Sław Krzemień-Ojak

# Nowy przewodnik po współczesnych naukach o kulturze

**Doris Bachmann-Medick, Cultural turns. *Nowe kierunki w naukach o kulturze*, przeł. Krystyna Krzemieniowa, Oficyna Naukowa, Warszawa 2012, ss. 504.**

## 1.

Badania nad kulturą są obecnie tak liczne, bogate, wielokierunkowe i różnorodne, że rozsądne przewodniki po nurtach, tematach i lekturach, przytomnie informujące, co jest w nich *nowe*, stają się coraz bardziej niezbędne – i z tych samych przyczyn coraz trudniej je opracować. Dodać trzeba, że takich przewodników o różnym profilu jest już sporo w księgarskich rejestrach, toteż każda kolejna próba opracowania podobnego obrazu *nowych* nurtów kulturoznawczych, jeśli chce przyzwoicie funkcjonować, sama powinna być odpowiednio *nowa*. Taką właśnie próbą jest książka wykładowczyni kulturoznawstwa z Uniwersytetu w Gießen Doris Bachmann-Medick, nosząca tytuł *Cultural turns. Nowe kierunki w naukach o kulturze*.

Aby zadanie było wykonalne, autorka dokonuje pewnych ograniczeń. Na przykład – zawęża pole obserwacji. Badania nad kulturą są prowadzone w takich dziedzinach jak filozofia kultury, psychologia kultury, socjologia kultury, antropologia kultury – by poprzestać na profesjach najbardziej dotąd autorytatywnych. W każdej z nich nurt ten funkcjonuje, rozwija się, poddany jest eksperymentom i przeżywa rozmaite *turns*. Autorka natomiast kieruje uwagę, jeśli nie wyłącznie, to przede wszystkim, na nowe impulsy, które rodzi ostatnia z wymienionych dziedzin: *antropologia kultury*. Do tego ograniczenia dodaje przy tym dwa następne: a) bierze pod uwagę jedynie badania niemieckie i angloamerykańskie, z wyłączeniem wszystkich innych, oraz b) mówi tylko o aktywności tej dziedziny od lat siedemdziesiątych XX wieku.

Te potrójne granice autorka przekracza tylko sporadycznie. Ale mimo tego zawężenia pole obserwacji okazało się wyjątkowo bogate. Gęsta materia opisu z trudem mieści się w obszernym, liczącym 500 stron tomie. Należy bowiem wziąć pod uwagę setki źródeł, zreferować i zinterpretować niekończący się szereg książek, artykułów i wypowiedzi. Pod tym względem jej praca ma niekwestionowaną wartość informacyjną. Pozostaje pytanie o inne jej zalety – merytoryczne.

## 2.

Merytoryczne znaczenie ma zwłaszcza koncepcja *turn*, zwrotu, kierunku, orientacji. A raczej, ściślej mówiąc – proponowana przez autorkę modyfikacja tej kategorii. *Turn* nie jest bowiem niczym nowym ani jako pojęcie, ani jako zjawisko. W Niemczech głośno było zwłaszcza o zwrocie *lingwistycznym*, który ze swej strony uruchomił zwrot *kulturowy*. Obydwa stanowiły reakcję na długotrwałą w tym kraju dominację *Geisteswissenschaften*, nauk o duchu – nauk rozwiniętych, cenionych, wpływowych. Tę *wielką tradycję* pospolite ruszenie postmodernistyczne zdemaskowało jako europocentryczną *wielką narrację*, którą trzeba przezwyciężyć. Dziś jednak z kolei przezwyciężający *Geisteswissenschaften* megazwrot językowy wraz z nadbudowanym zwrotem kulturowym traktuje się również jako nazbyt racjonalistycznie zuniwersalizowane *wielkie narracje*. Im właśnie autorka przeciwstawia własną wizję *turn*.

Dochodzi do niej drogą obserwacji empirycznej. Skądinąd pole tej obserwacji jest od dawna podzielone między różne kulturoznawcze dyscypliny badawcze. W każdej z nich stawia się swoiste cele i realizuje je specyficznymi metodami. Autorka przyjmuje to do wiadomości jako empiryczną realność – i jako stan wyjściowy do właściwych *turns*. Momentem wyjściowym jest pojawienie się w polu określonej dyscypliny, przykładowo etnologii, literaturoznawstwa lub teatrologii, jakiegoś wyzwania, czyli wymagającego zbadania zjawiska, którego dana dyscyplina swoimi metodami nie jest w stanie zanalizować. Powstaje wówczas rodzaj projektu badawczego, realizowanego interdyscyplinarnie przez wielu zainteresowanych tym zadaniem badaczy. Prowadzą oni wspólnie lub równolegle analizy *fokusowe*, czyli *ogniskują* swoje poznawcze wysiłki – znamienne jest to poszukiwanie autorki (i tłumaczki) odpowiednich określeń – szukając właściwych metod i trafnego wokabularza. Jednakże ten tematyczny ruch badawczy staje się *zwrotem* dopiero wówczas, gdy: a) opisowa nazwa przedmiotu/zadania przekształci się w narzędzie badawcze (kiedy np. *przestrzeń* lub *obraz* z obserwowanego zjawiska zmienią się w kategorię analizy), oraz b) gdy ten kierunek badań oraz właściwy mu analityczny *modus operandi* znajdzie przekonanych realizatorów w kilku dyscyplinach.

Empiryczna analiza aktualnych zainteresowań badawczych i sposobów ich realizacji prowadzi autorkę do wniosku, że w polu, dawniej obejmowanym zbiorczym pojęciem *cultural turn* (w liczbie pojedynczej), można wyróżnić szereg *turns* o swoistym charakterze. Znajduje ich siedem: *interpretatywny*, *performatywny*, *refleksywny/literacki*, *postkolonialny*, *translacyjny*, *przestrzenny* oraz *ikoniczny*. Ich profile są różne: każdy z owych *turns* rodzi się w innym czasie, jest odpowiedzią na swoiste wyzwania, kieruje się własnymi intencjami itd. Rozmaicie wyglądają też ich relacje, łagodne lub ostre, z innymi nurtami, ich otwieranie się na nowe wyzwania, ich modyfikowanie się i przekształcanie itp. Każdy nurt ma cechy własne, ale żaden nie bytuje osobno, wszystkie żyją we wzajemnych kontaktach, noszą nieusuwalne cechy *hybrydowości*.

## 3.

Orientacja *interpretatywna* pojawiła się wcześniej niż inne kulturowe zwroty – już w latach siedemdziesiątych – i mocno od-

działała (zresztą wciąż oddziałuje) na sąsiednie kierunki badawcze. Inicjatorem tego nurtu i jego główny animatorem był Clifford Geertz, udział w jego profilowaniu mieli ponadto między innymi Paul Rabinow, David Schneider i Victor Turner. Intencją promotorów było przezwyciężenie dominacji scjentystycznie zorientowanej etnologii strukturalnej. Tendencji Lévi-Straussa do *poszukiwania praw* Geertz przeciwstawił dążenie do *interpretacji znaczeń*. Nośnikiem znaczeń jest *tekst* – pojmowany szeroko, wyprowadzony poza granice wypowiedzi słownych, traktowany jako główne medium interpretacji kulturowej. Drogą wiodącą do tych znaczeń mają być *studia przypadku*, warunkiem powodzenia – badania międzydyscyplinarne, cenionym rodzajem źródeł – autoprezentacje i autointerpretacje lokalnych kultur, preferowanym typem narracji – eseistyczny *opis gęsty*. Tym intencjom badawczym towarzyszą tendencje etyczno-polityczne, prowadzące do „odprowincjonalizowania" kultur pozaeuropejskich i zarazem do „defamiliaryzacji" kultury zachodniej.

Zwrot *performatywny*, podobnie jak *turn* poprzedni, dystansuje się od dziedzictwa strukturalizmu, ale wydobywa i akcentuje motywy przez tekstologię pomijane: *wytwarzanie* znaczeń oraz ich *praktyczne* ukierunkowanie, powodujące *zmiany* w procesie kulturowym. Terenem macierzystym dla kulturoznawczego zwrotu performatywnego jest antropologia teatru, wraz z jej rozszerzeniem w postaci analiz dramaturgii życia codziennego (E. Goffman), ma ona jednak wsparcie z jednej strony w teorii aktów mowy (J. Austin), z drugiej w antropologicznej analizie rytuałów. Niekwestionowanym autorytetem dla całego nurtu jest Victor Turner. Zwrot performatywny aktywniej niż interpretatywny angażuje się w działania na rzecz emancypacji kultur zdominowanych, tym samym wiążąc się ze zwrotem postkolonialnym.

Kolejny nurt, który autorka nazywa *refleksywnym* albo *literackim*, jest rezultatem osiągnięcia przez kulturoznawstwo nowej samowiedzy i nowego samookreślenia: oznacza radykalne uświadomienie sobie, że etnograf bądź – szerzej – antropolog kulturowy – swoją wiedzę o kulturze *pisze*, czyli, inaczej mówiąc, uprawia (kulturoznawczą) *literaturę*. O tym, że antropolog *pisze*, mówi Clifford Geertz, który i w tym nurcie pełni jedną z ważnych ról; funkcję głównego promotora i popularyzatora koncepcji *writing culture* pełni jednak James Clifford. Orientacja ta ma u podstaw głęboką refleksję nad kwestią obiektywności wiedzy kulturoznawczej (i kryzysem reprezentacji), a co za tym idzie, nad autorytetem antropologa. Z tego punktu widzenia poddaje się krytycznej (auto)refleksji dorobek – skądinąd ogromny – dotychczasowych luminarzy antropologii kulturowej (w czym wyróżnia się znów Geertz). Kierunek (auto)refleksyjny zajmuje ważne miejsce także w innych dziedzinach humanistyki, zwłaszcza w literaturoznawstwie i historiografii (H. White), ma też wpływ na badania genderowe, odkrywające równoległe pola *women writing culture* (s. 207).

Kierunek *postkolonialny* wiąże się jednoznacznie z określonym nurtem wydarzeń historyczno-politycznych, ale obejmuje nader złożoną konfigurację refleksji, której osią główną jest kulturowo zdeterminowane postrzeganie kultury *Innego*. Inicjatorem i fundatorem tego kierunku jest Edward Said, wespół z którym „świętą trójcę" tworzą Gayatri Chakravorty Spivak i Homi Bhabha. Teoria postkolonialna swoją genezą sięgająca „różni" Derridy manifestuje się

w energicznym „dekonstruowaniu" i demaskowaniu modeli kolonialnego myślenia i działania oraz w wyostrzonych krytycznie analizach rozlicznych kulturowych konsekwencji procesów dekolonizacyjnych. Pojęciem wiodącym jest tu *hybrydowość*, pozwalająca sondować złożone relacje między różnymi kulturowymi tożsamościami, i to zarówno w świecie, jak i – obecnie – także w samej Europie. *Postcolonial turn* – dowodzi autorka – oddziałuje wyjątkowo szeroko: od teologii, poprzez badania nad literaturą i sztuką, analizy historyczne i geograficzne oraz naukoznawstwo, po estetykę i filozofię.

Zwrot *translacyjny* wiąże się z wielokulturowością naszego świata, wymagającą tłumaczeń w wielowymiarowym znaczeniu tego słowa, sięgającym od przekładu języka na język po przekład kultury na kulturę[1]. Translacyjny kierunek badań przekracza swoje pierwotne filologiczne pole działania i przesuwa się z obrzeży kulturoznawstwa do jego centrum. Sprzyjają temu procesy postkolonialne, ale dynamizują ten nurt także inne doniosłe zjawiska naszych czasów, zwłaszcza te, które narastają w polu napięć miedzy wielobarwną mozaiką kultur lokalnych a przenikającą je i modyfikującą kulturą zglobalizowaną. Kategoria translacji kulturowej znosi europejski monopol na tłumaczenie, które jawi się jako przekład „gęsty" (K.A. Appiah), ewokujący kulturową inność/obcość i zarazem torujący drogi do porozumień, do „przestrzeni pośrednich", do negocjowania granic i różnic („przekład jest agenturą różnicy", A. Haverkamp, s. 292), jakimi są zwłaszcza konfliktowe pola transnarodowej migracji, gdzie kultury mają charakter jednocześnie transnarodowy i translacyjny (J. Butler), a często także wynaleziony i wyobrażony (S. Rushdie). Translacyjny *turn* ma poważny wpływ na różne dziedziny, od przekładoznawstwa sięga po literaturoznawstwo (porównawcze), etnografię, nauki historyczne, socjologię, religioznawstwo.

Zwrot *przestrzenny*, *spatial turn*, macierzystą glebę znalazł w geografii. Jest „dzieckiem postmoderny" (s. 335): zrodził się w wyniku przezwyciężenia dominacji myślenia oświeceniowego, które faworyzowało *czas* i ograniczało wagę przestrzeni. Wypromowali go myśliciele lewicowi: F. Jameson i H. Lefebvre. Zwrot ten oznacza wytworzenie się „krytycznego rozumienia przestrzeni" w kilku wymiarach: a) jako obszaru terytorialnych różnic kulturowych, opozycji centrum/peryferie lub Północ/Południe, miejsc wykluczenia w rodzaju apartheidu, gett, rezerwatów lub terenów emancypacji „Inności" (*Otherness*); b) jako przestrzeni zdeterytorializowanej przez procesy globalizacyjne, rozproszonej (diaspory), „znikającej"; c) jako przestrzeni „transnarodowej" (A. Appadurai), „trzeciego obszaru" (*Third place*, E. Soja), specyficznej przestrzeni granicznej; wreszcie d) jako map mentalnych, przestrzeni wynalezionych i wyobrażonych, „ojczystych stron fantazji" (S. Rushdie). Poza dziedziną geografii znamiona zwrotu przestrzennego można obserwować zwłaszcza w literaturoznawstwie jako dziedzinie wytwarzającej bogactwo „kulturowych topografii", w historii analizującej przykładowo „miejsca pamięci" (P. Nora, A. Assmann), i w badaniach genderowych (D. Massey).

[1] Autorka w swojej pracy badawczej poświęciła temu zagadnieniu wiele uwagi; por. bibliograficzne informacje na ten temat zamieszczone w jej książce. Nie bez znaczenia jest w tym kontekście jej nota, że chciałaby, aby zawarta w tej części książki „koncepcyjna rekapitulacja" spowodowała „przyspieszenie biegu tej nowej orientacji" (przypis 3, s. 281).

Ostatnim z wyróżnionych w omawianej książce kierunków jest zwrot ikoniczny, *iconic turn*. Wiąże się on z dążeniem do przezwyciężeniem dominacji języka w kulturach zachodnich i wiedzie do nowego kulturoznawczego postrzegania obrazu. Droga prowadzi tu od historii sztuki do ogólnej nauki o obrazie. Przygotowuje ten zwrot „opór ikony przeciw logosowi", obecny w refleksji M. Merleau-Ponty'ego, J. Derridy i M. Foucaulta, ukierunkowuje go dziedzictwo myślowe A. Warburga, kolejne impulsy biegną od W. Benjamina (techniczna reprodukcja dzieła) i J. Baudrillarda, uogólnia je H. Belting w postaci koncepcji *antropologii obrazu*. Dalsze rozszerzenie *zwrotu ikonicznego* przynosi koncepcja „obrazoznawstwa międzykulturowego" jako nurtu badań ponaddyscyplinarnych (B. Mersmann), komparatystycznie badającego obrazowe reprezentacje w obrębie różnych kultur. *Iconic turn* oddziałuje na liczne dziedziny nauki: na literaturoznawstwo i teatrologię, ale także na badania genderowe, na politologię (polityki obrazów) i prawoznawstwo (ikonologia prawa), na przyrodoznawstwo (nanotechnika – przedstawianie świat niewidzialnego), medycynę i neurobiologię.

## 4.

Prezentowana w książce koncepcja *turn* ma wiele zalet. Spójrzmy na nie. 1. Zwroty jako ukierunkowane narracje mają zasięg *średni*. *Turn* pozbawiony jest więc różnych wad, jakie obecnie przypisuje się *wielkim narracjom* lub rozległym *paradygmatom*, nadmiernie ujednolicającym żywe pole kulturowych zdarzeń i procesów, wtłaczającym żywiołowo pulsującą tkankę tego pola w ramy logicznej ewolucji, racjonalnych struktur, binarnych opozycji itp. Mają wszak zarazem wystarczająco zwartą konsystencję, by chronić *średnie* wymiary swoich obszarów badań przed ich dalszym nadmiernym dzieleniem, by nie dopuszczać do takiego ich rozczłonkowania, które prowadziłoby do badawczego chaosu. 2. *Turns* mogą swobodnie korzystać z dorobku tradycyjnych dyscyplin badawczych, ale także unikać niesionych przez nie niedogodności: łatwo przekraczają ich strzeżone granice, modyfikują ich metody, łączą potencjały, premiują eksperymenty, kreują nowego typu autorytety. Ignorują tradycyjne „obowiązujące" w dyscyplinach tematy, bez zahamowań podejmują atrakcyjne zadania aktualne i inwestują w swoją bliższą i dalszą przyszłość. Chętnie łączą badania z działaniem, łatwo reagują na wyzwania etyczne, ideologiczne, polityczne, z zaangażowaniem walczą z przejawami etnocentryzmu (zwłaszcza: eurocentryzmu) i wspierają procesy kulturowej emancypacji *Innych*. Z tą intencją aktywnie współdziałają z reprezentującymi owe *inne* kultury uczonymi spoza Europy. 3. Jako przedsięwzięcia badawcze o średnim zasięgu nie przekraczają możliwości ich empirycznego ogarnięcia, przejrzenia, zanalizowania i zwaloryzowania. Wymaga to – o czym świadczy omawiana rozprawa – niemałego nakładu pracy, ale jest to wykonalne: można poszczególne *turns* objąć analitycznym spojrzeniem: objąć to, co czyni je względnie spójną całością, nie gubiąc z oczu wielobarwności empirii, które tę całość wypełnia. 4. *Turns* nie są w niczym trwale zakotwiczone. Stanowią przejściowe skupienie badawczej uwagi na jakimś aspekcie płynnej kulturowej rzeczywistości. Autorka *dziś* znajduje w polu nauk o kulturze siedem kierunków wystarczająco dojrzałych, by można było z uzasadnieniem widzieć w nich *turns* – ale *jutro* mapa tych

kierunków może się zmienić. I w końcowej partii książki, zastanawiając się na perspektywami kulturoznawstwa, wskazuje na zapowiedzi co najmniej dwóch nurtów badań, które – jej zdaniem – prawdopodobnie osiągną status dojrzałych *turns*: jeden rodzi się w polu neurologii – zwłaszcza badań nad mózgiem – i może otwierać zaskakujące przejścia między kulturoznawstwem i przyrodoznawstwem, drugi rozwija się jako interdyscyplinarna ścieżka badań nad kulturowymi skutkami globalizacji. Otwarta perspektywa zachęca do obserwacji, do refleksji, do dyskusji – i to wezwanie, o czym za chwilę – taką dyskusję spowodowało.

## 5.

Umieszczony w książce Doris Bachmann-Medick barwny fresk, obrazujący kulturowe *turns*, energicznie eksponuje rolę, jaką pełni obecnie antropologia kultury, a zwłaszcza – choć oczywiście nie wyłącznie – jej amerykańska odmiana. Widać w tym fresku jej atrakcyjność, jej silne oddziaływanie na różne dziedziny, nie tylko kulturoznawcze, a nawet nie tylko humanistyczne. Autorka wprawdzie wskazuje, że impulsy rodzące nowe kierunki płyną także z dziedzin innych niż antropologia, ale owe inne dyscypliny mogły stać się macierzystymi polami dla *turns* głównie w tej mierze, w jakiej *jako dziedziny* uległy głębokim wpływom kulturowej antropologii, wyłaniając w swoich obszarach przykładowo antropologię literatury (*literary turn*), antropologię teatru (*performative turn*), antropologię obrazu (*iconic turn*). Autorka rejestruje starannie wszystko, co w tym zakresie zrodziło się w Niemczech, niekwestionowanym autorytatywnym promotorem różnych *turns* pozostaje jednak *guru* etnologów amerykańskich Clifford Geertz w otoczeniu wypromowanych w zasięgu amerykańskich *cultural studies* uczonych o egzotycznych nazwiskach: Said, Appadurai, Chakrabarty, Bhabha. Oni powołują *turns* do życia, oni wypełniają je materią badawczą i oni ustanawiają jego opisowy operacyjny wokabularz. Gestem, który świadczy, do jakiego stopnia autorka tę ich rolę przyjmuje do wiadomości, jest jej decyzja – dla wielu, także dla niżej podpisanego, problematyczna – by w niemieckiej książce pozostawić angielskie nazwy omawianych kierunków: nie *Wende*, a *turn* wraz z odpowiednimi określnikami; podane przez autorkę motywy tego gestu jej intencje wyjaśniają, ale nie wszystkich czytelników przekonują.

## 6.

Polską wersję książki oparto na jej trzecim wydaniu z 2010 roku (obecnie jest już czwarte); pierwsze ukazało się w 2006 roku i było recenzowane, omawiane, dyskutowane[2]. Niektóre wypowiedzi świadczą, że w Niemczech to demonstrowanie zalet amerykańskich nauk o kulturze postawiło autorkę w niezbyt komfortowej sytuacji. Świadectwem jest opinia – zresztą jedyna w tym rodzaju – Gernota Böhme, zasłużonego literaturoznawcy i kulturoznawcy. Böhme czuje się spadkobiercą dorobku dawnej

[2] Wybór recenzji książki – jak można sądzić, ważniejszych – jest dostępny na stronie internetowej autorki: http//www.bachmann-medick.de (data dostępu: 10.10.2012). Lista autorów: Matthias Benser (Manchester), Hartmut Böhme (Berlin), Karl-Heinz Kohl (Frankfurt nad Menem), Christoph Conrad (Genewa), Birgit Neumann (Gießen), Wolfgang Thomas Göderle (Graz), Anja Geringh (Monachium), Elizabeth Timm (Wiedeń).

i współczesnej europejskiej i – zwłaszcza – niemieckiej nauki o kulturze, jest z tego dziedzictwa dumny. Kulturoznawstwo amerykańskie ceni znacznie mniej i mówi o nim w sposób, który dla wielu może stanowić wyraz niezbyt obecnie modnej postawy etnocentrycznej. Może ono być przedmiotem zainteresowania badawczego – ale nie powinno się stawiać je Europie, a zwłaszcza Niemcom, za wzór. Autorka zaś broni praw różnych modeli *lokal knowledges*, natomiast nie potrafi docenić walorów rodzimej *wiedzy lokalnej* i chce niemieckiemu kulturoznawstwu narzucić amerykański rozkład jazdy. Tymczasem Niemcy wespół z innymi Europejczykami robią w istocie to samo, co Amerykanie, tylko *lepiej*; tutejsze koncepcje kulturowej interpretacji są dojrzalsze niż metody Geertza, performatywiści z Belau i Heidelbergu przewyższają poziomem dorobek Turnera, na temat zwrotu literackiego najwięcej do powiedzenia mają Francuzi. W istocie to, co najlepsze w amerykańskich naukach o kulturze, rodzi się z inspiracji europejskich. Przegląd nowych kierunków myślenia o kulturze powinien zatem biec szerzej – objąć nurty europejskie – i głębiej – uwzględnić historyczne korzenie tej nauki, bowiem brak odniesień do dziejów kulturoznawstwa Böhme odczuwa „boleśnie". Gdyby więc autorka chciała spełnić dezyderaty recenzenta, to musiałaby skomponować zupełnie inną książkę: taką, w przybliżeniu, jakie publikuje sam Böhme.

Takie zderzenie dwóch światów, nieprzyjazne i konfliktowe, jest, jak się zdaje, przypadkiem odosobnionym. Inne głosy świadczą bowiem, że autorka przekonała niemieckie środowisko do swoich racji. Niektórzy opiniodawcy dostrzegają wprawdzie koszty dokonanych przez nią ograniczeń i wyrażają żal, że z jej przeglądu wypadli przykładowo Francuzi, ale rozumieją powody tego zawężenia obszaru obserwacji. I cenią, niektórzy bardzo wysoko, to, co w książce znaleźli. Jej treść zaspokaja zapotrzebowanie na przewodnik po rozległych terenach kulturoznawczej aktywności i może służyć jako podręcznik (Geringh). Jej „przekonujące studium" stanowi „wspaniałe wprowadzenie" w meandry debaty wokół kulturoznawstwa (Kohl). Prezentuje opis sytuacji „na najwyższym poziomie" (Gödele), daje cenny »gęsty opis« informacyjny" (Timm), ten opis wyróżnia się „jasnością modelu" (Neumann). Książka jest „instruktywna", „sugestywna", „myślowo bogata" i w sumie „wyjątkowa" (Conrad). Miarą sukcesu autorki jest zaś fakt, że żaden z opiniodawców nie podważa ani zasadności koncepcji *turns*, ani trafności doboru siedmiu „kierunków".

Pojawia się natomiast w tych recenzjach pytanie, czy autorka właściwie postąpiła, wyłączając z listy *turns* pewne ważne nurty kulturoznawczych badań. Niektórzy skłonni byliby upominać się o zwrot językoznawczy – choć w tym przypadku argumentacja autorki wskazująca na to, że lingwistyczny *mega-turn* poprzedza wyróżnione przez nią *nowe* kierunki, i że w wielu z nich swoiście działa nadal, choć z biegiem czasu traci wigor, dla większości recenzentów brzmi przekonująco. Mniej zrozumiałe jest dla nich natomiast pominięcie dwóch kolejnych nurtów badań: genderowego i medialnego. Argumentem wspierającym tę decyzję autorki mogłoby być, jak się zdaje, wskazanie, że obydwa te nurty osiągnęły już w tej chwili status *dyscyplin*, i że *turns* sięgają w nie i przenikają je podobnie, jak to czynią z innymi *dyscyplinami* – i tego autorka w swoim przeglądzie właśnie dowodzi.

## 7.

Rozprawa Doris Bachmann-Medick ma więc wiele zalet – także dla czytelnika polskiego. Nie mówi wszystkiego o badaniach nad kulturą, ale mówi dużo. Obejmuje ogromny – mimo wspomnianych ograniczeń – obszar badań nad kulturą, uwzględniając w swojej narracji materiał rozproszony, w znacznej części trudno nam dostępny, i to wybrane pola zagospodarowuje starannie, dokładnie, rzetelnie.

W jej narracji świat kulturoznawczy jest żywy, barwny, innowacyjny. Kultura naukowa nie *jest*, lecz *staje się*, zmieniając kierunki i tereny, przenikając w poprzek dyscypliny kulturoznawcze, a niekiedy sięgając *poza nie*, w różne dziedziny humanistyczne, a ostatnio także przyrodoznawcze.

W tym momencie wszakże pojawia się – już ostatnie w niniejszym omówieniu – pytanie: co dzieje się z kulturą i jej *pojęciem* wówczas, gdy *kulturoznawcze* kierunki sięgają tak daleko? Autorka często powtarza, że nowe orientacje *modyfikują* kategorię kultury, ale już powstrzymuje się od rozważenia, *jak* na nią wpływają. Nazywa je konsekwentnie, także w tytule swojej książki, *kulturowymi*. Ale nie stara się w żaden sposób uchylić niepokojącego pytania o tożsamość tej ruchliwej materii, jaką jest kultura, i o zasadność określania wszystkich istniejących i nadchodzących *turns* zbiorczym pojęciem kultury. To pytanie pozostaje w jej książce otwarte – co zresztą nie utrudnia bynajmniej autorce komunikatywnego porozumienia z odbiorcą.